

wiadomości bieżące

- KU NIEPODLEGŁOŚCI -

ZBIORY OSRODKA KARTA

Wrocław

Nr 152 16 - 29.XII 1985 r.

ZAMIAST ŻYCZEN NOWOROCZNYCH DEDYKUJEMY NASZYM CZYTELNIKOM SŁOWA NADZIEI Z WIERSZA ERNESTA BRYLLA:

Przyjdzie czas, kiedy ludzie tak niby garbaci
tak nisko przyduszeni, grzbiety rozprostują
i zaniast garbu, skrzydła na plecach poczują
i chociaż dziś samotni, nagle znajdą braci
będą się mogli słowem, nie kłamstwem podzielić
spojrzeć w oczy, zobaczyć w zmęczeniu nadzieję
i ten wiatr zrozumieją, co im w skrzydła wieje...

POD SKRZYDEŁMI ŚWIĄTYŃ

40-lecie komunistycznych rządów w Polsce to obraz walki nie tylko z narodem, ale i z Kościołem, choć bywały - krótkie i bałamutne - okresy "zawieszenia broni". Jak każdy okupant ziem polskich, sowieckie namiestnictwo zdawało sobie bowiem sprawę, że póki będzie istniał Kościół, póty i naród żyć będzie, bo przechowa swoją tradycję kulturową, hierarchię wartości opartą na ideałach chrześcijańskiego humanizmu i znajdzie zawsze w sobie dość siły, by nie dać się ujarzmić. Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie dał niedawno ks. Adam Wiktor, który powiedział we wstępie Mszy św. za Ojczyznę odprawionej pod jego przewodnictwem 15.XII.85 r. w kościele Św. Klemensa Dworzaka: "...Kościół pozostał w ojczyźnie naszej w najtrudniejszych chwilach. Gdy już królów nie mieliśmy, byli biskupi i kapłani. W czasach straszliwej niewoli i tyłu okupacji, różne siły milkły w Polsce, tylko nie milnęła głos biskupa i kapłana katolickiego. W chwale i w męce Kościół był zawsze z narodem. Kościół nauczył nas miłości ojczyzny i wierności dla niej. Świadczy o tym fakt, że zawsze, co najszlachetniejsze w narodzie broniło jego wolności, godności i tożsamości. Świadczą o tym powstania, które walczyły o wolność zawsze w imię ideałów chrześcijańskich. I dzisiaj także Ojciec św., Prymas, biskupi i wszyscy kapłani są z narodem i pozostaną z nim do końca w tej walce o wolność, o poszanowanie godności ludzkiej, o prawa człowieka".

Dlatego też w ciężkich chwilach stanu wojennego niezależne życie społeczne schroniło się pod skrzydła świątyń, które artykułują nasze krzywdy i nasze dążenia. Świadectwem tego niech będą dalsze słowa ks. Viktora: "Msza św. dzisiaj / 15.XII/ będzie sprawowana dla upamiętnienia bolesnych wydarzeń najnowszej historii naszego narodu. Wspominamy w modlitwie ofiary Grudnia 70 na Wybrzeżu, ofiary stanu wojennego; górników z kopalni "Wujek", męczenników na Dolnym Śląsku i w tyłu innych rejonach Polski. Modlimy się za b. internowanych oraz za ich rodziny. Modlimy się za tych wszystkich rodaków, którzy przeszli i przechodzą przez zakłady karne. Pamiętać chcemy w sposób szczególny dzisiaj przed obliczem MBP o Władysławie Frasyniuku i Antonim Lenkiewicz, .../ Modlimy się za wyrzuconych z pracy, za wyrzuconych ze stanowisk. Modlimy się dzisiaj za tych, którzy zostali niesłusznie ukarani, bezpodstawnie przesłuchiwani, modlimy się za tych, w których domach dokonano rewizji. Pamiętajmy też dziś o śp. Tadeuszu Kosteckim, który w dn. 15.XII 81 umarł na atak serca w czasie pacyfikacji Politechniki Wr. /.../"

W wygłaszanych homiliach, jak w lustrze, odbija się nasza rzeczywistość. Kaznodzieja dokonuje jej oceny. Niech za przykład posłuży fragmenty HOMILII KS. MIROSŁAWA DRZEWIECKIEGO, wygłoszonej 15.XII.85 w kośc. Św. Klemensa: ".../ Ta pamięć o czterech lat dodaje do przeżyć nowe przeżycia, które gwałtem stwarzane, nie mijają. Nakładają się i rosną w potworny garb na żywym ciele społeczeństwa. Ten garb czuje na sobie nieledwie każdy dorosły Polak. A i dzieci polskie nie są wolne od tego uciemiężenia. Tylko oczy nienawistne, oczy cyniczne, oczy zaropiałe głupotą nie dostrzegają bolesnego zdumienia w

spojrzenia dziecka, które obserwuje rewizję we własnym mieszkaniu, które ogląda ślady pobicia na ciele starszego brata czy siostry, czy też dziecka osieroczonego przez ojca lub matkę z więzienia./.../

Cztery ostatnie lata nie płynęły rzeką wesela/.../ Na domiar złego, te cztery lata są jak dziesięćtnicy czasu wojny, skupiający w sobie nie siłę, lecz ból i cierpienie 40-lecia po światowej podrodze. Nie było dekady, w której by nie został doprowadzony do zenitu słuszny ludzki gniew, w której by nie pękaly granice ludzkiej wytrzymałości, nie wydobywał się krzyk o pomstę do nieba za zwałenie ludzkich praw, deptanie człowieczej godności. Jak pod uderzeniem topora spadały z polskiego dębu potężne, znaczące konary: 1956, 1968, 1970, 1981. Szeroko po świecie roznosiły się echa tragicznych wydarzeń. Ale w Polsce było słychać nie poligonowy warkot czołgów. Rozlegały się autentyczne strzały na ulicach Poznania, Gdańska czy Lubina. Najprawdziwsza śmierć zbierała przedwczesny pokos. Najtragiczniejsze istry tzw. czasu pokoju płynęły z oczu osieroczonych, omalających los zmierzłych i więźniów. Oczywiście były też momenty kaniajania się i przepraszenia narodu, ale tylko momenty, szybko zapominane jako chwile słabości. Stawiano pomniki pomordowanym robotnikom chyba tylko po to, by następnie urządzić przy nich seanse karykatury politycznej, rozpedzać ludzi przynoszących kwiaty i modlących się u stóp krzyży robotniczych./.../

Dalej ks. Drzewiecki komentuje ostatnie już wydarzenia:

"Kobieta roku 1985/.../ przyniosła dla świata wyższych uczelni w Polsce ustawę sejmową, w której zamordowana została prawdziwa, wolna, uświęcona wielowiekową kulturą, praw i samodzielnymi działaniami Universitas. Koniec roku 1985, dokładnie początek grudnia, pokazał konkretne i dotkliwe skutki nowego prawa. Na wielu polskich uczelniach pozabawiono stanowisk wybitnych i cenionych w świecie nauki uczonych ludzi oraz dobrych wychowawców młodzieży./.../ Któż w Polsce nie wątpi, że te degradacje ze stanowisk na wyższych uczelniach nie przyczynią się do scalenia środowisk uczelnianych, ani do podniesienia poziomu naukowego, ani do przysporzenia sławy między uczelniami świata, ani też do ugruntowania autorytetu ministra nauki i szkolnictwa wyższego. Na smutnej uroczystości pożegnania opiekana jednego z wydziałów na UW usłyszano jakże celne słowa z ust wybitnego uczonego: "Jeżeli nawet minister i ma takie prawo, by bez żadnej konsultacji z uniwersytetem zwalniać ze stanowiska pracownika, jednak nie czyni tego w majestacie prawa, prawo to bowiem nie ma żadnego majestatu."

Na froncie walki o duszę narodu kapłani znajdują się w pierwszej linii / i rany odnosa - jak żołnierze, i życie oddają - jak żołnierze/. Walka o duszę narodu - to walka o jego sumienie prawe. Oto jak ks. Drzewiecki pobudza do pracy nasze sumienia:

"Co ma czynić dzisiaj służba zdrowia? Co mają czynić budowniczy wielkich i małych budów? Co mają czynić pracownicy przemyślni? Co ma czynić każdy z nas?"

Oczywiście, może to być odpowiedź ogólna, ale każdy z nas ma obowiązek osobiście w swoim sercu znaleźć indywidualną, własną odpowiedź na to pytanie. Co czynić w tym czasie, aby nie był czasem straconym./.../

Ogólnie rzecz biorąc, tę odpowiedź każdy z nas zna, jeżeli ma czułe i pewne sumienie. Ale przecież zajmujemy sobie sprawę z tego, że nawet bardzo chcąc czynić dobro, a unikać zła, siłą w którymś momencie może zabraknąć. Fałdziernik nam udowodnił, że bardzo dużo spośród nas było ludźmi słatych, ludźmi bojących się, ludźmi, którzy nie rają kośćca wewnętrznego, ludźmi, którzy nie z przekonania, ale byle żyć, byle się gdzieś schować, by nie być pokazanym gdzieś publicznie palcami i spełnili to, o czym wcale nie byli przekonani. Słabości w nas jest niemało./.../

Nie wolno nam przez tę słabość zatracić ani własnego, indywidualnego życia, nie wolno nam poniżyć, pomniejszyć życia w naszych rodzinach i nie wolno nam zaniedbać życia w naszej Ojczyźnie./.../

Sztandary zawsze towarzyszyły życiu polskiej zbiorowości. Ze sztandarami nie łączy się z opuszczoną głową, lecz z czołem podniesionym, z godnością. I ta polska godność persaduje przed obliczem Matki Bożej Pocieszenia w kościele św. Klemensa Dworzaka i mówi, świadcząc o Tej, co "nie zginęła, póki my żyjemy". I usmiechnęto się oblicze Matki na wiśko wniesionych sztandarów: sztandaru "Solidarności" staru wojennego, sztandaru Zw.Zaw. Metalowców sekcji -pawaczy Pafawagu z 1947 r., sztandaru "Solidarności" kolejarzy z Głesznicy, sztandaru "Solidarności" Przedsiębiorstwa Budownictwa Upzemysłowionego, bo Matka Boża pocieszenia jest Matką Bożą Solidarną.

irroważone przez reżim walka z Kościołem przybrała na sile po grudniowym zamachu. Towarzyszy tej oficjalny bełkot o rzekomym dialogu. Jak dotąd, kulminacyjnym punktem tego "dialogu" był morderstwo dokonane na Kapłanie - Proroku, a dobra wola władzy została potwierdzona w kolejnych napaściach na księży, procesach przeciwko nim, zastraszaniu i oszczerstwach. Ostatnio wzmożono kampanię przeciwko znanym i cenionym duszpasterzom wrocławskim, co zostało uwidocznione w miejscowym szmatkawcu, czyli GR. Zionący nienawiścią atak można by skwitować milczeniem, gdyby nie fakt, że wszelkie napaści fizyczne poprzędane były najpierw właśnie atakami prasowym. Co na to władze związkowe? Co na to my, członkowie "Solidarności"? Czy nasza czujność dorówna szacunkowi, którym darzymy naszych Przewodników duchowych?

SKŁADKI I CO WIECEJ?

Zbliża się termin /14-15.I.86/ rewizji haniebnego wyroku wydanego przez komunistyczną władzę na trzy czołowe osobistości życia społecznego w Polsce: Władysława Frasyniuka. Alama "ichnika i Bogdana Lisa, którzy od 10 miesięcy są więźniami kazematów, zwanych łagodnie zakładami karnymi. Zza krat owych zakładów docierają do nas przerażające wieści o wynaturzonych wybrykach funkcjonariuszy w stosunku do bezbronnych więźniów, którzy są pozbawieni wszelkich praw ludzkich, a ich jedyną bronią przeciw bezprawiu jest głodówka.

W październiku 85 wstrząsnęła nami wiadomość o bestialskim pobiciu więźniów szanięcia w ZK w Łęczycy, najmocniej poturbowany był przywódca Regionu Dolny Śląsk, Władysław Frasyniuk, a potem o ich proteście głodowym po - jak to określili głodujący - serii represji i prowokacji /bicie, groźby, zbiorowa odpowiedzialność, poniżające praktyki/.

Łęczycza, maleńkie miasteczko, lecz jak widać o czułym sumieniu, zareagowała pięknie. Oto co na ten temat czytamy w Tyg. Kązowski /sic! / nr 145:

"W mieście /Łęczycy - przyp.red./ w nocy 10/11 X rozlepiono kilkaset egzemplarzy "Biuletynu Łódzkiego" nr 79, w całości poświęconego więźniom politycznym z ZK Łęczycza oraz zbliżającym się wyborom. Oklejono min. osiedla zamieszkałe przez Kławiszów z tutejszego więzienia, a także komendę MO. Mimo wzmożonego pogotowia milicyjnego - całonocne gęste patrole - 28/29 X Łęczycę znów oklejono "Biuletynem Łódzkim" nr 81 ze szczegółami pobit więźniów politycznych i informacją o ich proteście. Rozlepiono także hasła "Uwolnić politycznych". Udekorowano w ten sposób min. mury zakładu karnego i ponownie osiedle kławiszów".

Wspaniale? - wspaniale. Zawstydzająco dla nas? - bardzo.

Zbliża się termin rozprawy rewizyjnej naszego Przywódcy. A jak szykuje się do tego jego miasto, nieujarzmione pono miasto Wrocław? Wydaje się, że wcale się nie szykuje.

Co rusz słychać o różnych międzyzakładowych komisjach działających od dawna lub nowo powstających. Cwe MKK wydają na tę okoliczność komunikaty zawiadamiające, że będą...systematycznie zbierać składki i odprowadzać etc., etc., udzielając zasiłków. Odgrają się też, że będą uczestniczyć w akcjach Związku. Na miłość Boską, gdzie są te akcje?!

A może by tak przedsięwzięć coś konkretnego irodzy koleżdy z MKK? A może by tak rzeczywiście nawzajem sobie pomóc w jakiejś solidnej akcji na rzecz uwolnienia dolnośląskiego Przywódcy? Inaczej, cwe deklaracje o działalności będą wyłącznie papierowe.

I my, szeregowi członkowie "Solidarności" mamy jeszcze jedno pytanie do RKS-u: 12.XI.85 RKS ogłosił komunikat o tym, że "rozważa możliwość zapewnienia odpowiedniej ochrony patronowanym przez siebie uroczystościom"... Czy RKS skończył już rozważanie tej możliwości?

Szeregowy członek KZZ "Solidarność"

ROK 1985 - JAKI BYŁ?

W planach władzy do końca roku 1985 miała zapewnować całkowita normalizacja, czyli podniesienie się i odrzucenie narodu. Świadczyła o tym ustawa o szczególnej regulacji prawnej w okresie "wychodzenia z kryzysu", która miała obowiązywać do końca 1985 r, a która narzucała ustawodawstwo stanu wyjątkowego w czasie po tego oficjalnym odwołaniu.

Te te były się nie powiodły, to widział gołym okiem: ponziemie, choć trojone i szaryne wyrokami, czuja się łobrze, prasę wydaje /coraz to lepszej jakości i w lepszej jakości graficznej/, kilka milionów obywateli /2/5 dorosłej populacji/ uczestniczą w. wybory do sejmu, przez kraj przeskała fala niezadowolonych protestów głodowych: w Krakowie-Biedanowie, w Głogowcu, w Bydgoszczy, a także w Warszawie. Te te są jeszcze łubie będą usterninacją, by pójść do wię-

szczenia za swą aktywność życiową dla wspólnego dobra, i ciągle jeszcze krzyczą "Solidarność" i pchamy się do milicyjnych bud, chroniących...nasze szacunki. Ciagle jeszcze mamy w łasną hierarchię wartości, i to jest to najcenniejsze, co potrafilismy w nas ocalić.

A co udało się władzy? O, bardzo wiele. Udało się jej dokonać kilku mordów/ oób/, niezłani sprawy i wypadki/: Martin, ks. Popławski, Marcin Antonowicz - to tylko niektóre ofiary; udało się jej bardzo wiele osób uwiezić na czele z Frasyniukiem, Michnikiem, Lisem, Jędynakiem, Bieleckim; udało się jej wiele osób pobić, w tym znanego działacza A. Lenkiewicza, ks. Zaleskiego i o. Szańca; udało się jej sparodiować wymiar sprawiedliwości w kolejnych procesach-monstrach: toruńskim, gdańskim, wrocławskim /sprawa braci Lenkiewiczów i Bogdana Giermka/; udało się jej podnieść ceny i usunąć ze stanowisk na wyższych uczelniach co lepszych fachowców i dobrych pedagogów; udały się jej znakomite wręcz szarże na sił niebieskich na ludzi wychodzących ze świątyni..

O czym jeszcze może zamaryż władza po tylu błękotliwych sukcesach? - O jednym. Ale to jej się nie udało: spacyfikować naród.

WIADOMOŚCI:

W dn. 30-31.XII.85 odbyła się w SW "rozprawa rewizyjna" wyroku zasądzonego T. Lenkiewiczowi i B. Giermkowi. Sędzia Czernik w asyście s. Bęćkowskiego i s. Ostrowskiego skazał T. Lenkiewicza na rok więzienia i 50 tys. grzywny, a B. Giermka na rok więzienia i 70 tys. grzywny. "Sąd" odstąpił wprawdzie od kwalifikacji czynu /?/ jako chuligańskiego, ale utrzymał wsiły stkie stawiane zarzuty w mocy. Jest to bezprzykładny precedens, kiedy świadkowie zającia zostają pociągnięci do odpowiedzialności karnej de facto za złożenie świadectwa, choć formalnie otrzymują inne zarzuty. Przewód sądowy o logikę się nie troszczył. Sędzia Czernik stwierdził, że oskarżeni, choć zawiadomieni, nie stawili się /TL przebywa ZK Strzelce Op., BG w ZK Rawicz/, po czym zarządził opuszczenie sali przez publiczność, z wyjątkiem po 2 osoby z rodziny. obrońcy /TL - mec. Stryjak i Hoszowski, BG - mec. Cwiklińska i Czuwara/ przekazali opinię i poręczenie TL z jego zakładu pracy i BG z KUL-a. Opinie charakteryzowały "oskarżonych" jako ludzi nieposzlakowanych. obrońcy postulowali przekazanie sprawy do ponownego rozpatrzenia w trybie zwykłym, motywu - jao to sprzeczny zeznaniami świadków oskarżenia /SB-ków/ oraz niedopuszczeniem pierwotnie przez sąd świadków obrony /zostali wypędzeni z gmachu sądu/, a także brakim ekspertyzy biegłego dot. uszkodzenia samochodu. Obrona podkreślała, że SB-cy ożywie ciągnący do samochodu cywilnego A. Lenkiewicza nie mogli się nikomu kojarzyć z funkcjonariuszami, którzy zresztą przede wszystkim powinni byli przestrzeżać praworządności. Podważyli prawną kwalifikację czynu /?/ jako chuligańskiego, wnioskowali o dołączenie do akt sprawy prot. zającia złożonego w Kurii Metropolitalnej, a podpisanego przez świadków naocznych. Prokurator wprawdzie przyznał, że nie był to czyn chuligański, ale stwarzanie oporu funkcjonariuszom SB uznał za udowodnione. Przyznał też, że błędny było zarządzenie przez SR nawiązek. Mec. Stryjak udowodnił, że postępowanie dowodowe w SR nie zostało doprowadzone do końca i powołał się na orzeczenie Sądu Najw., że w każdej sprawie należy wysłuchać obu stron.



DR ANTONI LENKIEWICZ

Sędzia odroczyl wydanie wyroku do dnia następnego /31.XII.85/. Słuszenie. Wyroki przecież nie zapadają na sali sądowej.